Słoń, Wojna Totalna

Zbrojeniowy wyścig trwa od czasu pierwszego kadru
to co żyje, chce przetrwać i zdobyć więcej pokarmu
pomału padlinożercy zamieniali się w łowców
pierwsze wyjście z oceanu, aż po szary kres lądu

Rypie czaszki kręgowców miliony lat rewolucji
Walka o terytorium; Zwierzęcy świat jest okrutny
Nowe gatunki jak pancerze, szpony, kły w pyskach
Tych co zostali bez broni na co dzień chroni mimikra

W krwawych igrzyskach najważniejszy jest instynkt
Czuły wzrok, węch i słuch - rozwijają się zmysły
Musisz być Silny lub szybki karniwor ciągnie do krwi
Matka natura się zbroi w codziennej wojnie o byt

I tutaj wchodzimy my, ubrani cali na biało
Zmieniamy stada w plemiona, pierwsze osady powstają
To trwało tysiące lat, żeby się nazwać człowiekiem
Zejście z drzewa do jaskiń, czas pierwotnych społeczeństw

Równocześnie z ciałem mózg się zmieniał
Musisz mieć broń by w nocy cie żaden stwór nie wjebał
Nadeszło wyjście z cienie , zapanowanie nad ogniem
Wyprostowana postura w przygotowaniu na wojnę

Nim człowiek zrzucił pierwszą bombę na dom
To wszystkie pola bitew regularnie podlewał krwią
Broń się rozwija, dokładnie jak w świecie zwierząt
Od pierwszej procy, po łuk, kusze po m60

Dziesiątki dekad wstecz I pełna szarża na koniu
Dzisiaj w pociskach masz system rozczepiania atomów
Od epoki brązu, żelaza, wojny o ropę i wiarę
Ci co wycieli w pień wrogów piszą historie o chwale

Ten wstęp pisałem żeby nakreślić całość
Życie jest drzewem, a nasza historia to tylko gałąź
Nie wchodzę w globalną sferę, chcę się skupić na Polsce
Bo to co widzę czasami robi i się serio za mocne

Mam dość tej wojenki, wiecznej walki, kto gorszy
Widząc te brednie w TV mam chęć spalić odbiornik
Mam dość martyrologi; przeszłość jest smutna okrutnie
Więc wyciągam z niej wnioski, Chcę się skupiać na jutrze

Ten burdel na Wiejskiej, pełno gówno aferek
Te tłuste ryje w garniakach, ciągle nas szczują na siebie
Mówię to z serca i szczerze, do tych po lewej i prawej
Żyjecie w tym samym kraju, chodząc po tej samej trawie

Wciąż wytrwale walczycie, Polska do tego przywykła
Ale wciśnij na chwilę STOP , bo chcę podsunąć ci przykład
Tego że zwykła codzienność kiedyś każdego dosięgnie
Bo od kołyski do grobu kroczy ze śmiercią pod rękę

Następnie nie wiem kim jesteś, skąd, ani w co wierzysz
Obyś od wyra w szpitalu nigdy nie dostał odleżyn
Dla tych z którymi los dzielisz, dużo zdrowia i hajsu
Dbaj o swe plony jak umiesz, a chwasty z pola wykarczuj

Ten ostatni rok w tańcu nie pierdolił się z nami:
Rak zabrał ziomkowi ojca, mamę znajomej stres zabił
Serce się kraje i zal mi, a łzy na oczy się cisną
Pożar wziął ojca ziomkowi, z którym dzieliłem dzieciństwo

Więc sram na bezmyślnych wojenkę tych płotek
Chce żby dziecko znajomych było szczęśliwe i zdrowe
Oby ci matka i ojciec na zdrowiu nie podupadli
Więc żyj i daj żyć innym, na zawsze pierd* szufladki

Gdy wysyłam hajs w akcji typu zrzutka na leki
Ktoś nie ma na operacje, a jego córka ma termin
Nie będę kurwa jak debil pytał za którą są stroną
Bo nie wiem czy zasłużyli łaskawie na moja pomoc

Idąc stąd droga
Gdyby ktoś z twoich bliskich miał problem
I ty założysz tę zbiórkę, bo w pracy zarabiasz drobne
To pamiętaj ziombel, uważaj, bo pilnować się trzeba
By ci żaden Żyd lub Czarnuch hasju nie przelał

Jebać faszyzm, rasizm, mizoginów i ORMO
Szacunek dla tych co krew przelali za nasza wolność
Nie będę plu c na godło, ani się spinać na tęczę
Bo tam naprawdę mam gdzieś to kto z kim chodzi za rękę

Nie będę tobą gardzić, jeśli pochodzisz zza Bugu
Sam pracowałem na Wyspach, by spłacić cały hajs z długów
Już mam w chuju te spory, nie jestem stroną w tej wojnie
I wiem ze w kurwę jest osób, co myślą podobnie do mnie